

## Struss 140L

Z pewnością rodzimi audiofile znają już firmę Struss. Jak do tej pory, ten młody producent specjalizuje się w konstruowaniu wzmacniaczy, choć wieść niesie, że w planach są już także zestawy głośnikowe. Pierwszy ze wzmacniaczy tego producenta testowaliśmy na początku ubiegłego roku (nr 1/96). Tym razem do naszej Redakcji trafiła najnowsza konstrukcja pana Zdzisława Hrynkiewicza-Strussa, oznaczona symbolem 140 L.

### Budowa

Testowany model z dopiskiem L jest już trzecią z kolei wersją wzmacniacza o symbolu 140. Jakiś czas po ukazaniu się wersji podstawowej bazowej pojawiła się, wzorem Marantza, odmiana Special Edition, zawierająca wyższej klasy podzespoły i jednocześnie droższa o 500 zł. Duży popyt, jakim cieszy się wzmacniacz, a zwłaszcza wersja podstawowa, zachęciła konstruktora do opracowania nieco innej konstrukcji, którą oznaczono jako 140 L. Celowo używam słowa „innej”, gdyż twórca urządzenia twierdzi, że chodziło raczej o uzyskanie innego, bardziej miękkiego i spokojniejszego brzmienia. W rzeczywistości zmiany poczynione we wnętrzu urządzenia są dosyć istotne. Dotyczą one zarówno zmian układowych, jak i użycia lepszych tranzystorów mocy (są to dwie pary „najlepszych, jakie można kupić, MOSFET'ów firmy Toshiba”), potencjometrów (tym razem polskich, firmy Telpod, gdyż są ponoć lepsze od używanych wcześniej Alpsów!) i kondensatorów (również krajowych). Podobnie jak dwie pozostałe konstrukcje, wciąż znajdujące się w produkcji, wzmacniacz wykorzystuje oryginalny patent konstruktora o nazwie Distortion Power Supply Free. Rozwiązanie to ma na celu wyeliminowanie zniekształceń wprowadzanych przez nieidealne zasilanie.

140L nie zawiera klasycznego przedwzmacniacza. Na wejściu Strussa znajduje się element pasywny w postaci potencjometru głośności. Jest to więc końcówka mocy (typu dual mono) z tak zwaną „pasywką”. Sekcja zasilania zawiera dwa pionowo ustawione transformatory toroidalne. Łączna pojemność filtrująca wynosi 20.000  $\mu$ F. Wszystkie połączenia wewnętrzne wykonano przy wykorzystaniu markowych przewodów Eagle.

Z zewnątrz wzmacniacz nie różni się niczym od wersji podstawowej. Atrakcyjna płyta przednia w kolorze srebrnym za-

wiera włącznik sieciowy, przełącznik monitorowania taśmy, selektor źródeł i regulację głośności. Sygnał do głośników dochodzi dopiero po upływie kilkunastu sekund od momentu włączenia do sieci, o czym informuje granatowo-fioletowa dioda. Tylny panel zawiera sześć złoconych wejść liniowych, dwie pary również połączonych terminali głośnikowych (nie odłączanych, przewidzianych do bi-wiring'u) oraz gniazdo sieciowe IEC. Ważne jest również wyposażenie wzmacniacza w praktycznie niezawodne zabezpieczenie końcówki mocy przed zwarcieniem.

### Brzmienie

Pierwsze chwile obcowania ze wzmacniaczem w konfiguracji z kolumnami QBA Sobieski sugerowały, że mamy do czynienia z urządzeniem o raczej stonowanym i niezbyt soczystym brzmieniu. Dalsze odsłuchy potwierdziły to wrażenie. Nowy model 140 to wzmacniacz dający czysty i uporządkowany dźwięk. Największą jego zaletą wydaje się być brak męczących ostrości, dzwonienia i innych tego typu efektów, występujących w konstrukcjach w okolicach 3000 zł. Podczas odsłuchów najczęściej powtarzającą się obserwacją, wpisaną wręcz w obraz dźwiękowy tego urządzenia, był fakt nienarzacania się swym brzmieniem. Struss 140 L nie stara się „na siłę” podawać detali muzycznego przekazu, choć na ich ograniczenie również narzekać nie można. Zdolności analityczne stoją bowiem na bardzo przyzwoitym poziomie. W dużej mierze dzieje się tak za sprawą bardzo dobrej jakości górnego zakresu. Wysokie tony

są bowiem bardzo czyste i pozbawione metaliczności. Można tu nawet mówić o sporym wyrafinowaniu tego zakresu. Talerze zostały podane bez zbędnego eksponowania, lecz precyzyjnie i, co najważniejsze, naturalnie zarazem. Nasylenie góry jest wprawdzie chwilami odrobine zbyt małe, ale efekt ten w przypadku wzmacniacza tej klasy cenowej nie ma niekorzystnych konsekwencji. Środek pasma pozostaje w równowadze z resztą spektrum. Jak wspomniałem na początku, wzmacniacz gra w sposób uporządkowany, ale moim zdaniem odbywa się to kosztem ograniczenia vitalności i żywości przekazu. Barwy w wykonaniu 140 L określiłbym jako niezbyt nasycone, trochę szare. Z drugiej strony, znajdują się tacy, którym brzmienie Strussa wyda się przez to neutralne, z lekką tendencją w stronę ocieplenia przekazu.

Ocena basu Strussa sprawiła mi pewne problemy, a to za sprawą mniejszej niż zazwyczaj zbieżności uwag zebranych podczas przesłuchań różnych płyt. Odsłuch dużej orkiestry symfonicznej nie dostarczył właściwie żadnych powodów do narzekań w zakresie przetwarzania niskiego dołu. Wzmacniacz grał dynamicznie, ze sporą rezerwą mocy. Wejścia kotłów zostały otworzone z należytą potęgą i jednocześnie w sposób kontrolowany. Zakres średniego basu spisuje się natomiast gorzej. Na utworach jazzowych nieraz miałem pewne problemy z uchwyceniem linii melodycznej. Było tak m.in. w przypadku płyty Paquito D'Rivery „Portraits of Cuba”. Wiele utworów zabrzmiało nieco ospale i, mówiąc najogólniej, niezbyt ekscytująco.

Raczej przeciętna rytmika tego wzmacniacza nie uniemożliwia jednak dostrzeżenia istotnych zalet omawianej konstrukcji. Oprócz wspomnianej kultury prezentacji, czystych wysokich tonów i dużej mocy, na dobrym poziomie stoją możliwości wzmacniacza w zakresie kreowania obrazów przestrzennych. Udało się bowiem uzyskać dobrą szerokość i więcej niż przyzwoitą głębię sceny. Jej trójwymiarowość przy słuchaniu klasyki nie dawała powodów do narzekań.

### Podsumowanie

Kolejna rodzima konstrukcja okazała się być produktem udanym, ze wszech miar konkurencyjnym dla urządzeń importowanych. Sytuacja Strussa jest o tyle korzystniejsza, że od czasu pierwszych odsłuchów jego cena w porównaniu do produktów zachodnich stała się bardziej atrakcyjna, a to za sprawą szalejących kursów walut. Obecnie niecałe 2700 zł za poprawnie i łagodnie grający wzmacniacz (choć nie pozbawiony niedociągnięć) o dużej mocy wydaje się sumą niewygórowaną. Za dźwięk przyznaję 11,5 pkt, a za właściwości użytkowe i jakość wykonania – 8,5 pkt.

Filip Kulpa

### Sprzęt towarzyszący:

**Transport CD:** TEAC VRDS-T1 (Trichord Clock 2)

**Reduktor jittera:** Audio Alchemy DTI v2.0

**Przetwornik c/a:** Audio Alchemy DDE v3.0 (Intel upgrade) + PS 3

**Wzmacniacz:** Densen DM-10, Musical Fidelity A-220, Densen Beat B-100

**Kolumny:** JMLab Point Source PS 5.1 (modyfikowane), QBA Sobieski, Sonus Faber Concerto Grand Piano

**Kable:** van den Hul The First (analogowy i cyfrowy), Audio Magic Mystic Reference (połączenie PS pomiędzy DTI v2.0 i DDE v3.0), van den Hul The Revelation

**Akcesoria:** jak przy recenzji wzmacniacza Arion Electra

Struss 140 L	
Moc znamionowa (8 $\Omega$ /4 $\Omega$ )	2 x 140 W/2 x 150 W
Zniekształcenia THD	0.03%
Pasma przenoszenia	10 Hz ÷ 45 kHz ( $\pm$ 0,1 dB)
Masa	10 kg
Cena	2690 zł
Dystrybutor	Struss
Kategoria sprzętu	dla zaawansowanych audiofilów